

Wspomnienia pośmiertne

Obituaries

Jan Kowalski (1950–2011)

Janek, nasz Przyjaciel, znany był w kręgach ornitologów wędrujących przez Bagna Biebrzańskie z gościnności, znajomości tajników ptasiego życia, ciętego dowcipu, bezkompromisowości w sprawach ochrony przyrody, zdolności kulinarnych. Jego wysoka, szczupła sylwetka i charakterystyczny kapelusz stały się elementem biebrzańskiego krajobrazu, symbolem bagiennego trapera, przemierzającego teren w gumowcach, kajakiem, na „biegówkach” czy za kierownicą „malucha” (dla młodszych Kolegów – Fiata 126p). Myślę, że wielu nie wiedziało, że jest rodowitym Ślązakiem, że Biebrzańska Dolina to jego ojczyzna z wyboru i dopiero jako w pełni ukształtowany dorosły człowiek podjął decyzję o zmianie miejsca i trybu swego życia.

Jan Kowalski urodził się 20 IX 1950 roku w Rybniku. Jego rodzice, Jadwiga i Kazimierz, przed II wojną światową mieszkali w tym mieście, gdzie dziadek ze strony matki, były powstaniec śląski, prowadził firmę ubezpieczeniową. Jan miał trójkę rodzeństwa: braci Władysława (herpetolog, pracownik naukowy w Słupsku) i Marka oraz siostrę Marię. Szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące jak i Pomaturalne Studium Ekonomiczne ukończył w Rybniku. W wielkim ogrodzie rodziców rozpoczął pierwsze obserwacje ornitologiczne, potem z kuzynem Piotrem Koniecznym podejmowali dłuższe wycieczki w okolicy Rybnika – na pola, łąki, do lasu. Dłuższe wypadły na ziemię raciborską, szczególnie do rezerwatu „Łęczczok”, pozwalały im bliżej poznać świat ptaków i gromadzić doświadczenie terenowe. W dorosłym życiu Janek był zaopatrzeniowcem, początkowo w kolejnictwie, potem w firmach związanych z górnictwem węglowym w Rybniku i Rudzie Śląskiej, dokąd przeniósł się w 1974 roku, poznawszy i poślubiwszy żonę Bronisławę. Tam też urodziły się jego córki – Elżbieta i Aleksandra. Mieszkając i pracując w miastach Górnego Śląska Jan kontynuował swoje przyrodnicze pasje. Organizował krótsze wypadły w regionie, a razem ze starszym bratem, Władkiem, ekspedycje w inne zakątki kraju – w Bieszczady, na Suwalszczyznę, Mazury, nad Narew i Biebrzę. Wtedy prowadzili traperski żywot, mieszkali w namiotach nawet przy przymrozkach, łowili ryby, spływali kajakiem czy pontonem, zimą odbywali długie wędrowki na nartach biegowych. Później w wycieczki przyrodnicze wciągnął również żonę i dzieciaki.

W czasie wędrowek nad Biebrzą powstał pomysł kupienia starej chaty w Gugnach – malutkiej wioseczce na skraju bagien, w Basenie Południowym. Janek zrealizował swoje marzenie w 1985 roku, dzięki czemu zarówno jego rodzina jak i przyjaciele i znajomi mieli wspaniałą

bazę wypadową i miejsce wypoczynku. Jan od początku istnienia Katowickiego Koła Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego był jego członkiem. Już w maju 1986 roku w Gugnach odbył się pierwszy obóz Koła pod przewodnictwem sekretarza Tadeusza Krotoskiego. Od tego czasu śląscy ornitolodzy byli regularnymi i mile widzianymi gośćmi i to nie tylko Górnoślązacy, ale również członkowie zespołu profesora Andrzeja Dyrca z Wrocławia, prowadzący badania nad wodniczką.

Jan w 1991 roku wyjechał do Anglii „za chlebem”, po roku wrócił, pracował dorywczo i udzielał się w działaniach na rzecz ochrony przyrody. Dojrzewała w nim decyzja o zmianie życia i po powstaniu Biebrzańskiego Parku Narodowego podjął starania o zdobycie w nim pracy. W 1994 roku otrzymał wymarzoną posadę i stanowisko starszego referenta do spraw obserwacji i ochrony awifauny w Parku. W tej instytucji pracował do 2007 roku, będąc potem również strażnikiem obwodowym. Równocześnie tworzył jeden z pierwszych nad Biebrzą pensjonatów agroturystycznych. W pracy dzielnie wspierała go Bronia, która od 1997 roku również przeprowadziła się nad Biebrzę. Kowalscy byli tu pionierami, za ich przykładem poszło wielu mieszkańców Kotliny. Tuż obok starej chaty wyrósł piękny, drewniany dom, w którym od 2000 roku gościli miłośnicy przyrody i ptaków z Polski i Europy, korzystający z domowej, wspaniałej atmosfery, doskonałej kuchni i wiedzy przyrodniczej Jana. Lata 90. XX wieku i początek wieku XXI były dla Broni i Janka czasem trudnej, ciężkiej pracy ale i realizacji marzeń. W tym czasie Jan współpracował intensywnie z zespołem Tadeusza Mizery, Grzegorza Maciorowskiego i Berndta-Ulricha Meyburga, badającym biologię orlika grubodziobego, co zaowocowało jego współautorstwem

w licznych publikacjach naukowych w kraju i za granicą. Od 2007 roku zajął się wyłącznie prowadzeniem pensjonatu i obsługą turystów, nie rezygnując z wypadów ornitologicznych. W ostatnich latach stan zdrowia utrudniał mu pracę w terenie i w domu. W kwietniu 2011 roku przeszedł na emeryturę, zmarł nagle w domu nad Biebrzą 23 VII 2011 roku. Żona nadal prowadzi pensjonat i przyjmuje wędrowców z Polski i ze świata, bo przecież w Gugnach gościli przyrodnicy i turyści nie tylko z Niemiec, Francji, Anglii, Hiszpanii, Włoch, Holandii, Portugalii ale i z Australii i Nowej Zelandii.

Dla ornitologów z Polski, a szczególnie z Górnego Śląska, Jan był przyjacielem i dobrym kolegą. Wprowadzał nas w tajniki traperskiego życia, „uczył Biebrzy”, radził, pomagał w terenie. Miał szczególne szczęście do ciekawych obserwacji – pamiętny jest jego trznadelek, widziany z Darkiem Szlamą, a potem – trznadel białogłowy, w którego obecność nie chciano początkowo wierzyć, po czym organizowano „wycieczki” żeby go obejrzeć i sfotografować. Wielokrotnie wspaniałe ptaki stwierdzał tuż przy domu w Gugnach, jak kraszkę na płocie obok swego domostwa, dzięcioła białogrzbietego na najbliższej lipie, orły przednie, gadożery, orliki grubodziobe nad polaną. Jan w terenie nigdy

się nie spieszył, nie robił hałasu, uważnie się rozglądał i dlatego zapewne widział wiele wspaniałych scen, jak spacerującego po Carskiej Szosie późnym popołudniem borsuka, czającego się na wykrocie rysia, przemykającego lasem przy Gugnach wilka. Ceniliśmy jego poczucie humoru, dykteryjki, anegdoty, neologizmy biologiczne (np. „rzesorek niedorzeczek”). Nieraz wieczorem przy biesiadnym stole, kominku czy ognisku dyskutowaliśmy sprawy ptasie, dzielili się radością z całodziennych wypraw, opowiadaliśmy o przyrodzie i ludziach Doliny Biebrzy. Gugny łączyły i łączą ludzi różnych profesji, życiorysów i zainteresowań. Przy ogniskach zasiadali miejscowi gospodarze, ornitolodzy czy ogólnie – przyrodnicy, fotograficy, turyści-krajoznawcy, harcerze, trampy wszelakiej maści. Słysząc było wiele języków i wiele pieśni, ale porozumienie było zawsze łatwe i dobre. Dzięki Janowi wrośliśmy w Dolinę Biebrzy, poznali ją i pokochali i za to jesteśmy Mu i zawsze będziemy wdzięczni.

Mariusz Ostański
e-mail: hazik@onet.eu



Jan Kowalski (1950–2011)
fot. Henryk Kościelny

Stanisław Sadowski (Mosz) (1952–2011)

Niespodziewanie odszedł od nas Stanisław Sadowski, który dla wielu – szczególnie tych czytających literaturę poświęconą regionalnej ornitologii – może być znany pod pierwotnym nazwiskiem Staszek Mosz. Staszek urodził się 27 IV 1952 roku w Bielsku-Białej, a swoją aktywność ornitologiczną rozpoczął w połowie lat 80. ubiegłego wieku i z krótką przerwą kontynuował ją do połowy roku 2011. Jego ulubionym miejscem badań były kompleksy stawów w Goczałkowicach-Zdroju i w Czechowicach-Dziedzicach, gdzie znał każdy kamień i wszystkich ludzi, którzy tam się pojawiali. Oba kompleksy dzieli ruchliwa droga – „krajowa jedynka”, którą trzeba było przekroczyć by móc kontynuować liczenia na kolejnym kompleksie stawów. 14 VIII 2011 roku Staszek nie dokończył liczenia ginąc tragicznie właśnie tam, na przejściu dla pieszych pod kołami rozpędzonego samochodu.

W 1984 roku, po kilkunastu latach zawieszenia aktywności, jego brat Adam zajął się reaktywacją zorganizowanej działalności ornitologicznej w Bielsku-Białej, w czym Staszek brał czynny udział i jego działania miały duże znaczenie dla powstania i rozwoju Klubu Ornitologów w Bielsku-Białej. Spotkania „grupy inicjatywnej” odbywała się w kamienicy w mieszkaniu braci i przy tradycyjnej herbatce trwały gorące dyskusje o teraźniejszości i przyszłości Klubu. Razem stworzyliśmy grupę osób, która wspólnie podejmowała się przedsięwzięć odpowiednich do własnych możliwości, a przede wszystkim współpracowała w badaniach terenowych ze środowiskiem ornitologów śląskich i krakowskich. Oprócz wspomnianych stawów w Goczałkowicach, znaczny jest także wkład Staszka w poznanie ornitofauny miasta Bielsko-Biała oraz Beskidu Śląskiego.

Pierwsze przypadkowe spotkanie ze Staszkiem było dla mnie zaskakującym przeżyciem, gdyż mocno się zastanawiałem jak ten chłopak może spostrzegać czy rozpoznawać ptaki w sytuacji kiedy wzrok bywa najważniejszym organem, a on nosił już wtedy okulary z „grubymi” szklami. W terenie jednak starał się o to, żeby to nie stanowiło problemu a wielu uczył rozpoznawania ptaków po śpiewie i głosach wabiących. Lubili go wszyscy, bo Staszek był pracowitym i skromnym chłopakiem, ze swoistym poczuciem humoru, a przede wszystkim sympatycznym kompanem podczas wypraw terenowych; zawsze skorym do bezinteresownej pomocy.

Pisać o Staszku już muszę niestety w czasie przeszłym, chociaż ciągle idąc wzdłuż Rontoka łapię się na tym, że rozglądam się, czy gdzieś go nie spotkam spoglądającego z grobli na ptaki.

Jan Król

e-mail: janek@befado.com.pl



Stanisław Sadowski (Mosz) (1952–2011)
fot. Jan Król